



PARAFIA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA + BOGUSZOWICE – GOTARTOWICE

ROK IX + MAJ 2000 + NR 90

Święcenia kapłańskie

1 lipca o godz. 16.00 w kościele OO. Franciszkanów pw. Niepokalanego Serca NPM w Zabrze przyjmie z rąk ks. bpa Jana Wieczorka święcenia kapłańskie **brat Zacheusz (Mariusz Dulniok)**.

I Komunia św.

7 maja 161 dzieci przystąpiło w naszej parafii do I Komunii św.

Poświęcenie kaplicy

28 maja o godz. 19.00 ks. bp Gerard Bernacki poświęci kaplicę cmentarną wybudowaną na cmentarzu komunalnym przy ul. Kłokocińskiej.

Nasza Majówka

20 maja pomimo deszczowej pogody odbyła się kolejna edycja **“Naszej Majówki”**. Gwiazdą wieczoru był Mieczysław Szcześniak.

“Cor Jesu”

21 maja o godz. 15.00 parafialny chór “Cor Jesu” zaprosił wszystkich na swój występ pt. “Razem z Maryją czcimy pieśniami Jej Syna”.

Biesiada charytatywna

10 czerwca o godz. 17.00 zapraszamy do Szkoły Podstawowej Nr 16 w Boguszowicach na **“Biesiadę charytatywną”**. W programie liczne atrakcje: występy zespołu “Józefinki, kapeli podwórkowej, wspólne śpiewanie, śląski kołacz, krupnioki i coś do picia. I to wszystko w ramach opłaty za bilety wstępu w cenie 10 zł od osoby.

Serdecznie zapraszamy!

Spotkanie Jubilatów i Seniorów w Gotartowicach

Rada Dzielnicy Gotartowice serdecznie zaprasza seniorów kończących w tym roku 75 lat i starszych oraz pary małżeńskie obchodzące jubileusz 45, 50 i 55-lecia małżeństwa na spotkanie, które odbędzie się **3 czerwca o godz. 17.00 w sali OSP**.

W związku z brakiem informacji dotyczących jubileuszy małżeńskich prosimy o telefoniczne potwierdzenia przybycia na to spotkanie (telefon do SP 20 nr 42-18-553).

I Komunia św.

W niedzielę 7 maja w trakcie Mszy św. o godz. 9.45 do I Komunii św. przystąpiło 161 dzieci z naszej parafii (w tym 18 do Wczesnej Komunii).

Nasza Majówka

20 maja na farskim ogrodzie

Po raz kolejny odbyła się druga z dużych imprez organizowanych przez naszą parafię - Nasza Majówka. Po raz kolejny okazało się także, że trudno liczyć na wielką frekwencję i wspaniałą zabawę, gdy nie dopisuje pogoda. A ta jest już niestety niezależna od organizatorów. Nic więc dziwnego, że kiedy po miesiącu upalnej wiosny przyszedł upragnione opady i chłodniejsze dni niewiele osób zdecydowało się odwiedzić farski ogród. Chociaż i program Majówki, i przystępna cena biletów na pewno zachęcały do przybycia.

Kiedy o 16.00 rozpoczynano majówkę niebo pełne było deszczowych chmur. Zespół Cover Band swój występ może zaliczyć do udanych, o czym świadczyły tłumy roztańczonej młodzieży przed sceną. Wraz z ostatnim dźwiękiem tej części koncertu zaczął padać deszcz, który towarzyszył imprezie już do samego (wcześniejszego niż planowano) końca.

Organizatorzy uruchomili stoiska gastronomiczne. Zapewnili także szereg innych atrakcji - rozlosowano m.in. liczne nagrody dla nabywców biletów (g. Główną nagrodą była okazała kanapa rogowa).

Gwiazdą wieczoru był bez wątpienia Mieczysław Szczeniak. Chociaż występował z pół-playbacku (podkład muzyczny z płyty cd) dostarczył wielu emocji i radości. Niestety z powodu chłodu i niedyspozycji artysty koncert ten trwał jedynie około 40 minut (m. Mam nadzieję, że w następnym numerze gazetki uda się zamieścić przeprowadzoną z nim rozmowę).

Podziękowania i wyrazy uznania należą się organizatorom - ks. Adamowi, młodzieży oazowej i ministrantom oraz wszystkim ich wspierającym, w tym sponsorom i strażakom z OSP w Boguszowicach.

K.D.

KRONIKA

CZĘŚĆ III: Miejscowości należące do parafii - Boguszowice

Boguszowice nazwane tak po swoim założycielu Boguszu, istniały już z pewnością w XIII wieku. Zredagowany około roku 1300 tak zwany rejestr ujazdowski księgi fundacyjnej biskupstwa wrocławskiego zawierał notatkę, że leżące koło Rybnika miejscowości Natisławice i Boguszowice świadczyły na rzecz biskupa wrocławskiego dziesięcinę na sposób polski, a więc dziesięcinę snopową o wartości 1 marki. Niektóre miejscowości w okolicy miały wzmianki źródłowe znacznie wcześniej niż Boguszowice. Na przykład w Rybniku już biskup wrocławski Syrosław poświęcił kościół ku czci Najświętszej Dziewicy Marii. Według wielkiego diariusza klasztoru minorytów z Wiednia św. Bonawentura w czasie swej podróży wizytacyjnej założył w r. 1257 klasztor minorytów w Wodzisławiu. Wieś Żory została podniesiona do rangi miasta już w roku 1272. Miejscowości takie, jak Książenice i Szejkowice miały o sobie wzmianki z roku 1223, a Chwałowice, Ligota, Niedobczyce, Radoszowy były wymieniane w roku 1228.

Boguszowice pojawiły się w roku 1308 w dokumencie księcia raciborskiego Leszka. 29 grudnia tego roku założył on przy kościele zamkowym w Rybniku poświęconym św. Tomaszowi nową prebendę i wyznaczył dla niej m. in. czynsz z wszystkich włości należących do miasta Rybnika, położonych między rzeką Nacyną z jednej a miejscowościami Dobra, Bogussowicz i Qualowicz z drugiej strony. Daty, kiedy cystersi rudzcy stali się właścicielami Boguszowic, nie można dokładnie ustalić. Z pewnością już przed rokiem 1520 posiadali w tej wsi wolne włości, gdyż opat Mikołaj uzyskał 7 stycznia tego roku od księcia Walentyna potwierdzenie własności pewnych włości wolnych w Pogrzebieniu i Boguszowicach. Zostały one, jak stwierdził opat Jan Franciszek w piśmie do cesarza Leopolda, подарowane klasztorowi z pobożnej hojności dla utrzymania służących Bogu braci w Rudach. Założyciel klasztoru, prawdopodobnie książę raciborski Przemysław, nie nałożył na zakonników żadnych szczególnych zobowiązań. Spodziewał się jednak, że Bóg doceni jego udział w dobrych dziełach mnichów. Wolne włości w Boguszowicach tworzyły z pewnością dominium boguszowickie.

Oprócz tego klasztor posiadał we wsi 12 gospodarstw chłopskich. W roku 1683 każde z nich płaciło miesięcznie 8 groszy. Jak udowodniono, 14 chłopów z około 15 włókami (po 30 mórg) należało w roku 1581 do państwa rybnickiego. Uiszczali oni razem rocznie czynsz w wysokości 11 guldenów, jak też 3,5 szepli żyta i tyle samo owsa. W roku 1791 26 gospodarstw chłopskich wносиło czynsz do Rybnika.

W XIV i XV wieku Boguszowice mogły mocno ucierpieć z powodu wojen, którymi było nawiedzane księstwo raciborskie. W roku 1345 wpadł na ziemie księcia raciborskiego Mikołaja król polski Kazimierz z posiłkami węgierskimi i litewskimi. Oblęgał Żory, spustoszył okoliczne wsie, spalił Rybnik i Pszczynę.

Na wiosnę 1430 r. wtargnęli do księstwa husyci w liczbie 10.000 pieszych i 1.200 konnych. Spustoszyli oni 7 wsi. Trzy lata później przewalił się przez księstwo oddział wojenny z Moraw liczący 7.700 ludzi i spustoszył jego południową część. Po tym, jak zniszczono okolice Niemodlina i Nysy, złupione zostały Pyskowice i Toszek a Rybnik spalono. Następnie husyci pociągnęli w kierunku Żor, obozowali przez kilka dni w okolicy i zwrócili się przeciwko Pszczynie. Tu stawił im skuteczny opór książę Mikołaj. Podczas tej wyprawy rabunkowej, w czasie której spuścili wodę z 300 stawów, z pewnością nie oszczędzili Boguszowic leżących tak blisko drogi z Rybnika do Żor Książę Mikołaj po pokonaniu husytów pod Wodzisławiem pociągnął na Rybnik i pokonał tam księcia Bolka z Głogówka, sprzymierzeńca husytów, który z trudem umknął. W roku 1460 został całkowicie wypalony Rybnik i książęcy folwark w Wodzisławiu przez kilka band rozbójniczych z Żylna pod dowództwem "potwora" Saasona.

Fatalny był dla mieszkańców okolic Rybnika także rok 1473. Król węgierski Maciej nakazał książętom - Przemkowi z Cieszyna, Wiktorynowi z Ziębic, Janowi z Raciborza i Janowi z Głubczyc zwalczać żądnego zwady księcia rybnickiego Waclawa rezydującego w starym zamku rybnickim. Książę Waclaw skłaniał się mocno ku Polsce. Oblęgali oni Rybnik i zajęli go po trzech miesiącach. Nie mogli jednak zdobyć Żor, których bronił polski dowódca Jan Kressa. Wiktoryn spotkał się 22 kwietnia 1473 r. na rokowaniach z Waclawem w okolicy oddalonej o milę od Żor, a więc w pobliżu Boguszowic. Dopiero 6 czerwca tego roku został zawarty pokój "na polach pod Żorami".

W latach 1555, 1558, 1587 i 1598 okolice Żor zostały nawiedzone przez zarazę.

Przekazane nam wiadomości dotyczące folwarku klasztornego w Boguszowicach odnoszą się do roku 1576. Klasztor rudzki wydzierżawił wtedy Boguszowice za zgodą cesarza Maksymiliana II na 5 lat niejakiemu Karolowi Schickowi. W roku 1581 dzierżawę folwarku objął na 20 lat Stanisław Oppeln. Po jego śmierci w roku 1595 spadkobiercy odstąpili majątek niejakiemu Gusnarowi, który nie pozostawił po sobie we wsi dobrej pamięci. Rządził się "całkiem źle" i męczył ludzi tak bardzo, że skarżyli się często w urządzie królewskim u przewodniczącego sądu wyższego. Aby skończyć z nieustającymi skargami, właściciel Rybnika Władysław Lobkovic Młodszy, dzięki

polubownemu układowi z Gusnarem, zawartemu po Małgorzacie 1604 r., przejął wieś i zatrzymał ją jako zastaw do roku 1645. Podczas trzymania zastawu nie zapomniał Lobkowicz jednak o sobie. Jak nazwano to w piśmie rudzkim z 1689 r. "ściągał ludzi z Boguszowic na roboty i pańszczyznę do Rybnika, tak, że folwark w Boguszowicach opustoszał i marniał. Rujnował las, każąc go mocno wycinać dla swojej rybnickiej kuźni żelaza." Ponieważ oprócz tego wybuchały między posiadaczem zastawu a klasztorem jeszcze inne spory, klasztor uznał za słuszne przejęcie majątku. Na mocy umowy z 18 września 1645 r. wrócił on do klasztoru.

W maju 1623 r. dał się Rybnikowi we znaki napad kozaków.

W dniu Matki Boskiej Gromnicznej 1627 r. zajął Żory hrabia Mansfeld. Po zdobyciu Koźła, Bytomia i spustoszeniu Rud pociągnął na Rybnik, który poddał się bez walki. Mieszczanie musieli płacić tygodniowo 115 talarów kontrybucji, a kiedy nie byli raz w stanie zebrać tej kwoty, mansfeldczycy nagromadzili słomę wokół drewnianych domów i grozili, że spalą miasto. Odstąpili jednak w końcu od tych okrutnych zamiarów na usilne prośby mieszczan. Potem pociągnęli znów na Żory, dokąd droga wiodła przez parafię boguszowicką.

W roku 1689 opat rudzki Józef zwrócił się do cesarza z prośbą o zgodę na sprzedaż Boguszowic i o nabycie w zamian Wronina. Jako uzasadnienie swojego wniosku podał, że Boguszowice leżą zbyt daleko od innych dóbr klasztornych i przynoszą klasztorowi dochód tylko w postaci zastawu lub dzierżawy sąsiednim panom lub poddanym, a odnowienie gospodarki po dzierżawie Lobkowica było związane ze zbyt wielkimi kosztami. Sąsiad klasztoru pan Ferdynand Salisch, który niedawno wypalił się po raz trzeci, zamierzał wraz ze swoim współnikiem Joachimem Nawe sprzedać majątek Wronin graniczący bezpośrednio z dobrami klasztornymi Maciowakrze i Dobrosławice. Wronin posiadał dużo łąk i drzewa, ale mało ludzi. Dla klasztoru nabycie tego majątku wydawało się wysoce korzystne, gdyż mógłby on pomóc sąsiednim majątkom klasztornym w zaopatrzeniu się w drewno, siano i pastwiska. Odpowiedź cesarza kazała na siebie długo czekać. W międzyczasie sprzedający stracili ochotę do zbywania majątku i podnieśli cenę. Dlatego opat podjął rokowania z Krzysztofem Smekalem w sprawie zakupu Urbanowic. Transakcja doszła do skutku. Za 25.056 florenów i 4 grosze, które opat Józef I uiszczył w latach 1690 i 1691, majątek przeszedł w ręce klasztoru.

Tłumaczył M. Kula

Festyn w Szkole Podstawowej Nr 20

24 czerwca 2000 r.

zapraszamy na

NOC ŚWIĘTOJAŃSKA

do Szkoły Podstawowej Nr 20 w Gotartowicach

W programie:

- Msza Święta

Występy:

- orkiestry dętej
- zespołów GLUZA, CANTATE, GRANIECZNY
- Ślązaka Roku 1998 - Lucyny Szłapki
- loteria fantowa
- "małpi gaj" dla najmłodszych
- rozgrywki sportowe
- pokazy lotnicze
- zabawa taneczna na wolnym powietrzu
- obficie zaopatrzone stoiska
- inne atrakcje

Szczegóły na plakatach

Dochód z festynu przeznaczony zostanie na doposażenie sali komputerowej i sali korekcyjnej.

Serdecznie zapraszamy!

Kultura kosztuje

rozmowa z Cezarym (Maćkiem) Kaczmarczykiem - Dyrektorem Domu Kultury w Boguszowicach-

Osiedlu

Wiem, że podejmując się jakiegoś zadania masz wizję tego co chcesz osiągnąć. Zostałeś niedawno dyrektorem Domu Kultury w Boguszowicach-Osiedlu. Jaka jest Twoja wizja tej placówki?

Jednym z pierwszych działań jest rozeznanie potrzeb tutejszych ludzi w zakresie kultury. Służyła temu między innymi ankieta w "Sercu Ewangelii". I tu jest problem, bo ze Starych Boguszowic wróciły tylko dwie takie ankiety. Z 1000 ankiet rozdanych na Osiedlu wróciło aż 500.

Ludzie nie chcą odpowiadać na ankiety czy nie mają potrzeb kulturalnych?

Trudno mi powiedzieć. To mnie niepokoi. Zauważyłem, że ludzie traktują ten Dom Kultury jako osiedlowy. Tylko dla ludzi z Osiedla. Można to wyraźnie wyczuć. A ja chciałbym, żeby mieli poczucie, że to jest "ich" Dom Kultury.

Jak masz zamiar poznać te potrzeby? Intuicyjnie?

Najprawdopodobniej będzie tak, że przez rok będę po prostu prowadził działalność i przygotowywał różne imprezy. Dzięki temu zobaczę co przyciąga ludzi i co cieszy się ich zainteresowaniem.

Masz już teraz pomysły co może ludzi przyciągnąć?

Zdaję sobie sprawę z jednego - kultura kosztuje tak jak wszystko inne. W momencie, gdy masz wydać pieniądze na kulturę albo na życie codzienne kultura przegrywa. Tu zaczyna się problem. Być może nie zawsze propozycje kulturalne są nieciekawe, ale po prostu ludzi na nie nie stać. Mam pomysł na kawiarnię artystyczną. Miejsce, gdzie można porozmawiać o literaturze, filmie, posłuchać jazzu, zobaczyć wystawę. Ludzie z zewnątrz mówią, że to świetny pomysł, ludzie z Osiedla, że to się udać nie może.

Czy domy kultury są dziś potrzebne?

Wyobrażasz sobie pokolenie wychowane tylko na telewizji? Nie chciałbym by moje dziecko było z tego pokolenia. Na pewno kiedyś domy kultury były jedynym miejscem, gdzie można było pobyc z kulturą. Teraz powinny być konkurencją i prawdziwą alternatywą.

A są w stanie konkurować?

Są.

Czy dom kultury to miejsce dla starszych?

Większość amatorskiego ruchu artystycznego to dzieci. Tworzą kółka szachowe, komputerowe, teatralne, wokalo-taneczne... Teraz na przykład mamy aż siedem zespołów rockowych (dosyć niespokojnego rocka).

Jak widzisz problem zderzenia kultury wysokiej i kultury popularnej?

Wyjściem jest szeroka gama propozycji i ich duża różnorodność. Muszą być ambitne propozycje dla koneserów, ale też i disco-polo. Chcę przyciągnąć "ludzi z ulicy" oraz smakoszy. Można robić i jedno i drugie. Mam wizję, ale muszę je konfrontować z rachunkiem ekonomicznym. Niekiedy więc przychodzi mi z czegoś zrezygnować. Narażam się bowiem na straty finansowe, których nie mogę mieć. A czy kultura może na siebie zarobić? Nie wiem, ale myślę, że z czasem nauczę się "robić pieniądze" na kulturze.

Czy zamierzasz wyjść z propozycją swego Domu Kultury na zewnątrz, do dziełnic?

Tak. Mam zaplanowany cykl letnich wieczornych koncertów poezji śpiewanej. Gdzieś od czerwca do września na farskim ogrodzie, Antonina Krzysztoń, Raz-Dwa-Trzy, Wolna Grupa Bukowina, Stare Dobre Małżeństwo... Wychodzenie na zewnątrz to także konkursy rozsyłane po szkołach, co najmniej raz w miesiącu. W marcu na najciekawszą marzannę, w kwietniu - konkurs poetycki "Mali artyści - wielkiemu dziełu Stwórcy". W maju planuję także otwarcie wystawy fotografii pokazującej etapy powstawania i rozwoju Osiedla. Może to przyczyni się do wytworzenia w ludziach poczucia zakorzenienia. Bardzo chciałbym także promować ludzi stąd - nieprofesjonalnych twórców z naszego środowiska. Dlatego szukam ludzi, których twórczość można by pokazać i spopularyzować. Marzeniem jest prezentacja co miesiąc jednej takiej osoby. Początkiem tego była wystawa fotografii Krzysztofa Liszki pod tytułem "Światłem malowane".

Dziękuję za rozmowę i życzę sukcesów w pracy.

Rozmowę przeprowadził Krystian Dziurok

/patrz także artykuł "Tradycja i wizje" w "Gazecie Rybnickiej" marzec 2000, str. 17/

2 WRZEŚNIA ODBEDZIE SIĘ JUŻ PO RAZ ÓSMY "FARSKI FESTYN"

**. ZOSTAŁO NAM JESZCZE SPORO CZASU, ALE JUŻ DZISIAJ PRAGNIEMY WAM PRZEKAZAĆ
GARŚĆ INFORAMCJI, A PRZEDĘ WSZYSTKIM ZAPROSIĆ DO UDZIAŁU W NASZYCH
KONKURSACH.**

OTO NASZE PROPOZYCJE:;

- **konkurs na najsmaczniejszy koloczek (może być z posypką), zista czyli babka lub inne ciasto bez kremu** - konkursowe wypieki przynosimy w dniu festynu do ochronki o godz. 15.00

- **konkurs na najpiękniejszy bukiet z kwiatów polnych i ogrodowych** - podpisane kompozycje kwiatowe przynosimy w dniu festynu o godz. 14.00
- jeżeli masz trochę zacięcia poetyckiego możesz wziąć udział w **konkursie na najciekawszą wierszowaną reklamę naszego festynu**. Podpisane prace (wiersze lub słowa piosenki do znanej melodii) prosimy składać w skrzynce "Serca Ewangelii" z tyłu kościoła. Wszystkie utwory wykorzystamy jako przerywniki podczas festynu a najlepsze nagrodzimy.
- w ramach eksperymentu organizujemy również **konkurs filmowy na najlepszy dokumentalny film o parafii boguszowickiej** (szczegóły w tym numerze gazetki)
- Rada Dzielnic Boguszowice wraz z organizatorami ogłasza kolejną edycję **konkursu na "Najładniejszy ogródek i obejście wokół domu"**. Zapraszamy ponownie tych, którzy już startowali, ale nie byli laureatami (szczegóły w tym numerze gazetki).
- Zachęcenii ubiegłorocznym sukcesem pragniemy przygotować również **wystawę rękodzieła czyli wszystkiego można wykonać przy pomocy zręcznych rąk**. Wystawę te chcemy urozmaicić także przedmiotami, które stanowiły kiedyś wyposażenie domu śląskiego i jego obejścia. Wszyscy, którzy chcą mieć udział w kultywowaniu pamięci o naszej przeszłości prosimy o kontakt w piątek 1 września między 15.00. a 18.00. w ochronce.

UWAGA !!!!

ZAPRASZAMY WSZYSTKICH DO ZABAWY "NA ŻÓŁTO".

CÓŻ TO ZNOWU ZA POMYSŁ?

OTÓŻ ZACHĘCAMY WSZYSTKICH, ABY KAŻDY W DNIU FESTYNU MIAŁ NA SOBIE COŚ ŻÓŁTEGO (MOŻE BYĆ NAWET SKARPETKA).

BUDUJMY RÓWNIEŻ W TEN SPOSÓB NASZĄ WSPÓLNOTĘ!.

LICZYMY NA WASZĄ POMYSŁOWOŚĆ!.

Konkursy VIII Farskiego Festynu

Wielka szansa dla posiadaczy kamer video!

FARSKI FESTIWAL FILMÓW KRÓTKOMETRAŻOWYCH "FARA 2000"

Konkurs polega na nakręceniu dokumentalnego filmu o parafii boguszowickiej.

Czas filmu nie powinien przekraczać 10 minut.

Materiał filmowy powinien być opisany według wzoru (tytuł filmu, imię i nazwisko reżysera, wiek, adres zamieszkania, autor muzyki-dźwięku).

Filmy należy składać w klubie "ARKA" do 25 sierpnia.

Rozstrzygnięcie konkursu wraz z rozdaniem cennych nagród nastąpi podczas VIII Farskiego Festynu.

Zwrot filmów po 10 września.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY DO WZIĘCIA UDZIAŁU W KONKURSIE ZARÓWNO AMATORÓW JAK I PROFESJONALISTÓW!

Rada Dzielnic Boguszowice wraz z organizatorami ogłasza kolejną edycję konkursu na

"NAJŁADNIEJSZY OGRÓDEK I OBEJŚCIE WOKÓŁ DOMU"

Zapraszamy ponownie tych, którzy już startowali, ale nie byli dotąd jego laureatami.

Pisemne zgłoszenia prosimy składać do 15 CZERWCA

- w sklepie spożywczym Pani GRAŻYNY STACHA
- lub w sklepie spożywczym pani URSZULI DRONSZCZYK

Słowem i pędzlem

CZĘŚĆ XII - Wątpiącym dobrze radzić

musisz się na “nowo narodzić”

Dwaj mężczyźni spotkali się pod osłoną nocy. Jeden z nich wyjaśnia coś drugiemu, który uważnie słucha jego rad. Malowidło o tej treści dostrzeżemy w naszym kościele, lekko unosząc głowę do góry w kierunku obrazów po lewej stronie nawy głównej (stojąc twarzą w kierunku ołtarza) i patrząc na drugą w kolejności scenę. Prezentuje ono trzeci temat z cyklu uczynków miłosierdzia względem duszy – wątpiącym dobrze radzić. Kim jest ten cudowny doradca? Kim jest ów nocny strapiiony słuchacz?

Zdecydowana większość przywódców religijnych Izraela (faryzeuszów i sadyceuszów, na czele z arcykapłanem) odrzuciła Jezusa z Nazaretu – doprowadziła do Jego śmierci. Zagroził On ich uprzywilejowanej pozycji społecznej, ich tradycjom, które były często ważniejsze od Bożego Prawa, nie spełniał ich wyobrażeń Mesjasza – przywódcy politycznego, a co najważniejsze Jego nauka uderzała w ich pychę i obłudę, do których to grzechów, na skutek zatwardziałości swego serca, nie potrafili się w pokorze przyznać. Ale dzięki Bogu znaleźli się w czasach ziemskiej działalności Pana Jezusa także bogobojni dostojnicy Izraela. Biblia wspomina nam o dwóch takich osobach. Jednym z nich był dobry i sprawiedliwy Józef z Arymatei, który pochował gołdnie Jezusa w grobie [Lk 23/50-53]. Drugim był nasz strapiiony bohater malowidła, Nikodem – faryzeusz i dostojnik żydowski. Najprawdopodobniej z obawy przed Sanhedrynem (Siedemdziesiątką) – Radą Żydowską, wybrał się do Jezusa pod osłoną nocy. Rozważał on od pewnego czasu nauczanie Jezusa i bardzo mu się ono podobało. W jego sercu zrodziło się przy tym wiele pytań (wątpiwości), na które nie umiał sam znaleźć odpowiedzi. Udał się z nimi do samego Mistrza – Jezusa Chrystusa. Jezus rozpoznał, że jego głównym problemem było pytanie – Jak dostać się do Królestwa Bożego? Przyznamy, że jest to chyba jedno z najważniejszych pytań jakie zadaje każdy bogobojny człowiek, każdy z nas. “Jezus odpowiedział: <Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego>. Nikodem powiedział do Niego: <Jakżeż może się człowiek narodzić będąc starcem? Czyż może powtórnie wejść do łona swej matki i narodzić się?> Jezus odpowiedział: < (...) jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego (...). W odpowiedzi rzekł do Niego Nikodem: <Jakżeż to się może stać?> (...) <A jak Mojżesz wywyższył węza na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy kto w Niego wierzy miał życie wieczne. Albowiem Bóg tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne> [J 3/1-21]. Nasze spojrzenie z ufnością na Jezusa, który na krzyżu zapłacił swą krwią, swym życiem, za nasze grzechy oraz wywyższenie Go jako Pana i Boga, jest fundamentem naszego duchowego narodzenia, by żyć wiecznie w Bożym Królestwie. Być może Nikodem po śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa zrozumiał i uwierzył słowom Mistrza, i stał się Jego wyznawcą.

wątpiwości mogą być dobre

Wątpi w swe możliwości, wątpi w swego przyjaciela, wątpi w sens pracy, wątpi w Boże wartości, a nawet wątpi w Boga – człowiek mający wiele wątpiwości kojarzy się nam raczej negatywnie. Ale czy faktycznie wątpiwości muszą być czymś złym? Wątpiwości mające swe źródło w egoizmie i pysze są zawsze złe. Wątpiwości mające swe źródło w pokorze, pragnieniu szukania prawdy i obiektywnych przesłankach są zwykle dobre. Tak więc nie ilość, nie rodzaj, ale źródło (przyczyna) wątpiwości decyduje o ich wartości. Nawet wątpiwości związane z wiarą w Boga mogą być dobre. Każdy człowiek, każdy z nas, ma swym życiu okres poszukiwań prawdy o Bogu. W pewnym sensie to poznawanie Boga trwa przez całe życie. Ciągłe wątpiwości (znaki zapytania) pełnią rolę mechanizmu napędzającego nasze poznawanie, w tym wypadku Pana Boga. Pan Jezus powiedział: “(...) szukajcie, a znajdziecie, kołaczcie, a otworzą wam. Albowiem każdy, kto szuka znajduje; a kołaczącemu otworzą” [Mt 7/7-8]. Gdy nasze szukanie wypływa z pokory przed Bogiem, przed prawdą, to z pewnością znajdziemy Boga i przybliżymy się do prawdy w każdej dziedzinie. Gdy nasze wątpiwości wynikają z zaspokojenia swych żądź, dla udowodnienia własnych prawd wynikających z pychy, wtedy są one grzeszne i prowadzą do kłamstwa. Taką częstą przyczyną odrzucania Pana Jezusa jest nasza złudna samowystarczalność (także co do problemu grzechu) i niechęć do zerwania ze złem, które przedstawia się jako dobro. Po tym wyjaśnieniu, mogą dopiero napisać – nie bójmy się mieć wątpiwości, tak jak nasz bohater z obrazu - Nikodem, które nas poprowadzą do prawdy, którą jest Jezus Chrystus – “Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” [J 8/31].

kto pyta nie błądzi

Jeżeli nie mamy żadnych wątpiwości odnośnie naszego życia, naszych poczynań, prawdy o Bogu i Jego przykazań itp., to prawdopodobnie przestaliśmy szukać, przestaliśmy zabiegać o prawdę. Św. Paweł pisze: “Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie swego umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża : co jest dobre, co Bogu przyjemne, co doskonałe” [Rz 12/2]. Choć może nam się zdawać, że nie mamy żadnych pytań, to jednak jestem przekonany, że po głębokiej refleksji okaże się, że je mamy. Skrywamy je zwykle pod maską “świętego spokoju” i zagonienia codziennymi obowiązkami. Stanięcie w szczerej prawdzie wobec swych wątpiwości jest trudne i jest połową sukcesu. Druga połowa sukcesu, to przełamanie się by spytać o radę. Pytanie o radę bywa często w naszej kulturze oznaką słabości. Słowo Boże mówi zaś, że pytanie o radę, jest oznaką mądrości. Oto dwie sentencje z Księgi Przysłów: “Skutkiem pychy stale są kłótnie, u szukających rady jest mądrość”, “Brak rady unicestwia zamiary, udają się one, gdzie wielu doradców” [Prz 13/10 i 15/22].

źle się radzić

Główną przyczyną tego, że pomimo radzenia się, nie uzyskujemy dobrej rady, jest szukanie jej w złym źródle. Może to być nasze celowe działanie, kiedy to, by zwięźć wyrzuty sumienia radzimy się, ale tak, by uzyskać odpowiedzi po naszej myśli. Pytamy wtedy o radę tych ludzi, którzy dają łatwe i oczekiwane przez nas rady. Na przykład z łatwością aprobują nasze “słabostki” (grzechy). Innym złym źródłem mogą być duchowi szarlatani. Jest to bardzo szeroki i delikatny temat, stąd tylko zasygnalizuję pewne problemy z tym związane. Jako chrześcijanie musimy sobie zdawać sprawę, że nie każdy psychoterapeuta, pedagog, dziennikarz czy polityk, doradza nam “po Bożemu”. Nawet jeśli mówi, że jest katolikiem, nawet jeśli jest wykształcony i z odpowiednim dyplomem. W naukach humanistycznych (np.: pedagogika, psychologia, historia) panuje dziś światopoglądowy zamęt, a dominującym prądem jest powszechny liberalizm i tzw. postmodernizm, zakładający brak obiektywnego dobra - dobre jest to co mi się wydaje dobre i mi służy. Biblia zaś mówi, że tylko Bóg jest dobry i Jego przykazania, które nam objawił. Nie wolno nam także naiwnie wierzyć wróżbom i magii, podejrzanym źródłom energii czy sposobom leczenia, niechrześcijańskim religiom i sektom itp. Tych zagrożeń dla prawdy i dla naszego zdrowego myślenia o Bogu jest wiele. W dobie dostępu do wszelkiego rodzaju wiedzy, w dobie intensywnego wpływu na nasze umysły przez środki masowego przekazu, tylko nasza czujność, nasz zdrowy rozsądek, nasza bojaźń przed Bogiem i Jego Słowem mogą nas ustrzec przed kłamstwami.

dobrze się radzić

Najlepiej byloby poradzić się samego Jezusa, tak jak to zrobił Nikodem. Ale Jego już nie ma na ziemi prawie 2 tysiące lat!?! Czy rzeczywiście nie możemy się poradzić Pana Jezusa? Jeżeli był On tym za kogo się podawał – Synem Bożym, to Pismo Święte, które o Nim pisze, i którego On jest autorem, także musi być źródłem prawdy. I Kościół, który tę prawdę przez wieki zachowywał i strzegł, głosi tę prawdę i dziś. I nasze modlitwy z prośbą o radę, które zanosimy do Boga, w imieniu Jezusa Chrystusa, są wysłuchiwane: “Jeśli zaś komu z was brakuje mądrości, niech prosi o nią Boga, który daje wszystkim chętnie i nie wymawiając; a na pewno ją otrzyma. Niech zaś prosi z wiarą (...) [Jk 1/5-6]. I bogobojni ludzie żyjący wokół nas, w których sercach mieszka Pan Jezus, powinni wiele z tej Bożej mądrości posiadać. I kochający nas rodzice są

danymi nam przez Boga doradcami, których zdanie trzeba szanować. To są te źródła, na których warto się oprzeć, by uzyskać dobre rady. W przeciwnym wypadku, jeśli to nie są dobre źródła prawdy, nasza wiara jest daremna.

a b c dobrych porad

Warto pamiętać o kilku dobrych zasadach związanych z udzielaniem rad:

- Radzący nigdy nie odpowiada za ostateczne decyzje pytającego, za które zawsze odpowiedzialny jest osobiście tylko pytający.
- Radzący ponosi odpowiedzialność przed Bogiem i własnym sumieniem za udzieloną radę, stąd wskazówka, by radzić się osób prowadzących otwarte na wgląd innych sumień życie (życie weryfikuje prawdziwą bojaźń przed Bogiem).
- Radzący powinien się zawsze kierować miłością, czyli wskazywać najlepszą radę na jaką go stać. Jeśli to możliwe i konieczne, najpierw powinien wziąć pod uwagę punkt widzenia Boga na dany problem, a dopiero potem swą własną sugestią opartą na wiedzy i doświadczeniu.
- Radzącemu nie wolno oczekiwać, że pytający na pewno zastosuje jego radę, gdyż pytający musi odczuć wolność w podjęciu własnej decyzji.
- Dobrym zwyczajem jest modlitwa o mądrość przed rozmową.
- Dobrze jest radzić się osób znających nas bardzo dobrze, choć czasem warto dać wgląd w problem komuś patrzącemu z boku.
- Im poważniejszy problem, tym więcej doradców warto zgromadzić.

refleksja

Im bardziej poznaję Pana Jezusa, tym więcej rodzi się wątpliwości – czy w moim życiu w wystarczającym stopniu stosuję to wszystko, co pozwolił mi poznać o Sobie? Im jestem starszy, tym bardziej cenię sobie dobrych doradców. Żadnej poważniejszej decyzji staram się nie podejmować bez doradztwa (choćby tylko żony, czy kogoś z mych bogobojnych przyjaciół), a przy bardzo ważnych sprawach sięgam po wielu doradców. Dziękuję Bogu za wszelką mądrość, którą mnie obdarzył i wszelką prawdę, którą już odkrył przede mną i za wszystkich dobrych doradców, których mi dał, bym nie zbaczal z Jego drogi, ani na lewo, ani na prawo.

Piotr

Maj i I Komunia św. Gawęda na Wielkanoc

Gawęda

Piynkie WoWoss witom moji mili w tym nojpiynkniejszym miesioncu jakim jest moj.

Moj jest nojpiynkniejszy skuli tego, że wszyscy drzewa, krzoki i trowa som zielone, a kolorowe kwiotki cieszm nasze oczy. Na dworze już jest długo widno, no i nasze dzieci i wnuki idom do I Komunie św. A że prawie terozki jest tyn czas co po parafiach dziecka przystępujom do piyrszej komunije św. to tyż lojcowie i matki majom z tym kupa starości, toż se myśla, że tyż radzi posłuchajom starego gawędziarza. Co prawie to w nikierych parafiach dzieci już miały uroczystość I komunije św, ale bez mała w jednych parafiach dzieci do piyrszej komunije pójdom jeszcze w czyrwcu.

Nojwięcej starości majom matki, jakby tu swoji dziecko do tej I komunije oblyc. A wiela takie rzeczy dzisiej kosztujom, to wom nie musza godać. I staro sie matka boroczka nad tym, bo tyn starszy synek do piyrszej komunije miał cało oblyczka nowo, a teroz jakoś nie styko.

Wycie u mojih znajomych było pięciu braci, jak sie godo - co rok to prorok. Jak tyn nojstarszy szoł do piyrszej komunije św. to matka, kiero była szwaczkom, zrobiyla mu piynky czorny ancużek, tzn. galoty, kabot, westa, a sztof wzyna z lojcowego ślubnego ancuga. Po piyrszej komuniji tyn nojstarszy jeszcze pora niedziel sie w tym ancugu poparadziol, a potym matka schowala ancug do szranku w izbie. Jak zaś potym tyn drugi, trzeciu, sztworty i piąty śli do piyrszej komunije, to sie ancug wyciągało. Jak boł trocha zmazany to się go przetarło benzynom i zaś było jak nowe.

A to wszystko Wom opisuja skuli tego, żebyście wiedzieli, że piyrwej tyż nieroz było ciężko i tyż nie było wszystkiego za tela i byda tyż była, a jednak ludzie dowali sie jakoś rada i było piynkie. Bo to wcale ni ma powiedziane, że synek abo dziolcha muszom mieć same nowe rzeczy na dziyn piyrszej komunije św. Tak krawiec kraje jak materiału staje, jak nie idzie to nie idzie. Przeca już żeście nieroz słyszeli, że Pon Bóg nie zaglondo na to co sie mo obleczone, yno na to jak tam w środku, w duszy człowieka wyglondo.

Moj somsiad już boł w tym roku na uroczystości piyrszej komuniji św. padol mi, że było tam zaproszonych 50 ludzi, a jedzyni i obsługa były tak jak na weselu, yno że oficjalnie nie było tam gorzółki, ale nieoficjalnie, po boku se tam wypyli, co by dziecka nie widziały. Wycie jo tyż tam jednym nie pogardza, ale w takim dniu gorzółka nie należy do chałpy. Niekiedy sie zdarzało, że i tymu dziecku z piyrszej komunije dajom sie napić gorzółki. No to już ni ma o czym godać. Takich ojców to yno fyrlaczkom po głowie.

O podarunkach na piyrso komunijo tyż by trza mało wiela powiedzieć. Po wojnie była byda, a nikierzy ludzie już tak cudowali z tymi prezyntami. Dzieci dostowaly zygarki, aparaty fotograficzne i inne cudactwa. Potym prziszła moda na koła składaki, kierych było mało we sklepach. Dzisiej na prezynt dzieci dostowajom telewizor, kamera, a nikiere i kompiuter. Jo tam dzieciom życza. Skuli mie możecie mu kupić i karasol. Ni mom nic przeciwo tynu, ale zdo mi sie, że takie gyszynki to sie dowo młodemu państwu na weselu. Ale na piyrso komunijo by była dobro książka, abo piynky obroz.

Jo na prezynt piyrszej komunije dostol piynky obroz, szekulady i bomboniery. Szekulady i bomboniery zech zjod, a obroz mi wisi do dzisiej na ścianie. Nasi matka opowiadali, że jak loni śli do piyrszej komunije św., to po poledniu musieli iść z gęsiami na pole. I dopiyo na wieczor przišli nazod. No wycie, co zaś to zaś, co komu to komu, ale muzykantowi trąba sie godo. A dziecko w takim wielkim dniu tyż trzeba uszanować, bo dziecko taki dziyn sie na pewno zapamiynto i niy roz pomoże to w jego wychowaniu.

Pozdrowiom Wos piynkie, w chwili tak milego spotkaniu gawędziarz Alojz Wom sie klanio.

Moji mili nic nie poradza przeciwko tynu zrobić, że jak yno przijchodom jakiś wielki świynta, to mi sie zarozki wspominajom moji młode lata - jak sie to piyrwej obchodziło świynta, a jak ludzie świynta obchodzm dzisiej. No ale czasy sie zmiyniajom, ludzie sie zmiyniajom i obyczaje sie zmiyniajom. Jak jo miał lot jedyności tu u nos w Polsce nie było jeszcze telewizyje, a radio to było yno lecy kaj we wsi. A jednak ludziom sie tak nie mierzoło jak dzisiej. Dzisiej ludzie we Wielkim Poście organizujom "laby", "gale", "biesiady śląskie" i Bóg wiy co tam jeszcze. Piyrwej Wielki Post to boł Wielki Post, a we wielkim tydniu to my nie śmieli ani radioka puszczać, a we Wielki Piątek wczas rano przed wschodnym słońca śli my do rzyki obmyć nogi. Nie chciało nom sie bardzo tak wczas rano stować, ale słowo od matki abo od lojca to było słowo świynta. Matka godali,

że takie obmywanie się w rzyce przed wschodem słońca we Wielki Piątek chroni człowieka od chorób.

Ostatnio niedziela przed Wielkanocą jest Niedziela Palmowa. W tym dniu w kościołach święci się palmy. Na palmy zbierało się gałązki z wierzby, lyski, jałowca, kokoczu i innych roślin. Z palmy robi się krzyżki. Te krzyżki gospodarze styrkajom na swoje pola i po całym gospodarstwie, bo chronią gospodarstwo od piorunów, a ludzi od chorób gardła. We Wielki Sobota to się szło do piekora z kołoczami. My dycki piykli sztyry blachy - jedna ze syrym, jedna z makiym i posypkom, a jedna z apfelmusym. Ruch w tym dniu u piekora był jak w Rzymie, a kołoczami woniało na cało wieś. Czekali my aż się kołocz upieczce, a jak się już szło z kołoczym du dom to się miało na niego okropny smak jakby tu konsek urwać żeby w domu nie poznali, ale jednak dwie albo trzy posypki się tam zawsze uszkubało.

Jedne lata to my na święnta wielkanocne jeżdżyli do naszej starki, kiero miyszkali w blank inkszej parafii koło Pszczyny. Starka nie piykli na Wielkanoc kołocza, yno piykli zisty, babki i baranki. To starka nauczyli nas jak się maluje jajca i kroszonki. Dzisiaj ludzie na Wielkanoc już nie pieczom kołoczy, zistow i baranków, i palmów też nie robim, bo wszystko idzie kupić gotowe we sklepie, a do malowania jajec i kroszonek ludzie nimajom ciyrpliwości. A jak już było wszystko porychtowane, popieczzone, wyglanocowane, baranek wielkanocny na stole, to nadeszło te Największe, Najważniejsze święnto w naszym Kościele - Wielkanoc.

Kościół w Boguszowicach pękł w szewkach. Kiedyś do parafii boguszowickiej należały takie miejscowości jak: Rowień, Ligocka Kuźnia, Roj, Kłokocin, Osiedle, Gotartowice Huta. Jak górniczo orkiestra za kopalni "Jankowice" zagrała "Alleluja, żyw już jest śmierci zwyciężyciel" to jeszcze w domu przy obiedzie my się mruzczyli pod nosym. Niedziela Wielkanocno była i jest bardzo uroczystym i poważnym święntym. Spędzo się jom w gronie rodzinnym. Za to na drugi dzień Świąt Wielkanocnych się fajerowało. Na śniodani matka szykowali smažonka ze 20 jajec okraszono swojskom wyndzonkom i sznytlochym. Nasz somsiad poradziol som zjeść smažonka ze 12 jajec. Potym się chodzylo po śmierguście. Chodzylo się po wszystkich chałupach w kierych miyszkały dziolchy, loło się czystą wodą, wodą po golyniu, a nikierzy mieli prawdziwe parfyny. Śmiergustniki za połoci dostawali od dziolchów kroszonki, zajączka z cukru albo kurka z marcypanu, a nikiedy i surowe jajco kiere przwważnie rozpuczało się w kapsie. Porządny karlus do swojej lipsty szol ze zajączkym ze szekulady no i ze prawdziwym parfinym. A na wieczor się szło na muzyka (dzisiaj młodzi chodzą na dyskoteki).

Był też bardzo piykny obyczaj chodzynio po domach z gojkiym. Tyn gojik to była choinka obstrojono faborkami, wydmuszkami, bombonami i rozmaitymi ciacidelkami. Ze gojkiym chodzyły dwie albo trzy dziolzki i poradzyły o kożdym domowniku zašpiywać chocioż jedna zwrotka. Małe dziecka mogły się sięgnąć z gojika jakiś faborek albo bombon.

A Wom Drodzy Czytelnicy "Serca Ewangelii" cytuję fragment pieśniczki z gojkiem.

- Tu do tego domu wstempujemy

Zdrowia szczęścia wieszujemy

Nasz gojik zielony, piyknie nastrojony

A na tym gojiku malowane jajka

Co ich malowała ta nasza kaczmarka

Gojiczek zielony, piyknie nastrojony

- Z Panem Bogiem już idymy

A na drugi roczek, zaś do Was przydymy

Nasz gojik zielony piyknie natrojony.

Życza Wom wszystkim "Wesołego Alleluja"

Alojz

0 odpustach

Jednym ze znaków Roku Jubileuszowego jest odpust, przez który Bóg za pośrednictwem Kościoła okazuje miłosierdzie ludziom. Praktyka udzielania odpustów znana jest od wieków, jednak w aspekcie Wielkiego Jubileuszu pozwala nam na nowo odkryć swoje znaczenie. Tym bardziej, że wprowadza wierzących w rzeczywistość wiecznego zbawienia.

Co to jest odpust?

Jest to szczególne wstawieństwo Kościoła u Boga, dzięki któremu człowiek może otrzymać darowanie kary doczesnej za grzechy, których wina została już odpuszczona. Dostępuje go chrześcijanin odpowiednio usposobiony i pod określonymi warunkami.

Aby właściwie pojmować odpust jako wyraz łaskawości Boga, należy uświadomić sobie, czym jest grzech i jakie pociąga za sobą skutki. Grzech jest to świadome i dobrowolne nieposłuszeństwo wobec Pana Boga. Skutkiem grzechu jest zerwanie więzi z Bogiem, poczucie i stan winy za popełniony czyn oraz kara wieczna lub doczesna. Kara wieczna będąca skutkiem grzechu ciężkiego pozbawia nas życia wiecznego. Jednak Bóg objawiając przez Chrystusa swą miłość do ludzi nigdy nie każe człowieka. To człowiek popełniając grzechy ciężkie skazuje sam siebie na karę wieczną czyli potępienie.

Natomiast karą doczesną jest pewien stan grzesznego usposobienia, nawyków do zła, pewnej "słabości człowieka" i nieuporządkowanego przywiązania do świata. Wynika on z każdego grzechu, nawet powszedniego i wymaga oczyszczenia na ziemi albo po śmierci w stanie zwanym czyśćcem. Nawrócenie grzesznika i przebaczenie grzechów a co za tym idzie przywrócenie łączności z Bogiem pociąga za sobą darowanie wiecznej kary i powrót człowieka do wiecznego życia w szczęściu.

Mimo to pozostają jeszcze kary doczesne, które trzeba odpokutować. Czyniąc to na ziemi chrześcijanin powinien starać się znosić cierpliwie cierpienia i różne próby a w końcu godzić się spokojnie na śmierć. Również poprzez modlitwę, praktyki pokutne, dzieła miłosierdzia powinien uwolnić się od "starego człowieka". W tych wysiłkach każdy chrześcijanin pragnący zerwania z grzechem i uświęcenia samego siebie nie jest pozostawiony sam sobie, bowiem w oczyszczeniu się od kar za grzechy pomaga mu Kościół. On to mocą daną przez Chrystusa działa na rzecz człowieka, by mógł otrzymać darowanie kar doczesnych. W ten sposób Kościół udzielając odpustów przychodzi z pomocą

chrześcijaninowi oraz pobudza go czynów pobożności, pokuty, i miłości.

Chrześcijanin może uzyskać odpust nie tylko za siebie ale również za zmarłych, ponieważ wierni zmarli także podlegają oczyszczeniu z kar doczesnych, na które zasłużyli swoimi grzechami. Wobec powyższego każdy odpust przybliża nas do prawdziwie czystej miłości i więzi z Bogiem. Dlatego też powinniśmy starać się jak najczęściej uzyskiwać odpusty za siebie lub zmarłych.

Kto i kiedy może uzyskać odpust?

Odpust może uzyskać tylko ochrzczony, wolny od ekskomuniki i będący w stanie łaski uświęcającej. Oprócz tego trzeba mieć wzbudzoną chociażby ogólną intencję oraz należy wypełnić w określonym czasie i we właściwy sposób nakazane czynności.

Warunki uzyskania odpustu zupełnego:

- A. spowiedź sakramentalna
- B. wolność od przywiązania do jakiegokolwiek grzechu
- C. komunie eucharystyczna
- D. modlitwa: Ojciec Nasz, Zdrowaś Maryjo, Wierzę, Chwała Ojcu w intencjach określonych przez Ojca Świętego
- E. wykonanie określonej a więc nakazanej czynności np.: udział w:

- adoracji Krzyża Świętego
- adoracji Najświętszego Sakramentu
- Drodze Krzyżowej
- Mszy świętej prymicyjnej
- Błogosławieństwie Papieskim "Urbi et Orbi"
- odmawianiu różańca świętego
- odnowieniu przyrzeczenia Chrztu Świętego
- nabożeństwu Gorzkie Żale

Możliwości uzyskania odpustu zupełnego lub częściowego jest znacznie więcej, lecz z powodu skromności miejsca wymieniono tylko najważniejsze. Bardzo dokładne informacje dotyczące odpustów można znaleźć w opracowaniu wydanym przez oficynę Michalineum pt.: "Odpusty" dostępnym w księgarniach Świętego Jacka.

Odpust Jubileuszowy

Z okazji Roku Jubileuszowego Kościół daje wiernym jeszcze więcej możliwości uzyskiwania odpustów zupełnych oraz częściowych. Można je uzyskiwać pod tymi samymi warunkami jak pozostałe odpusty tj. spowiedź św., komunie, wolność od przywiązania do grzechu, modlitwa w intencji Ojca św. (Ojciec Nasz, Zdrowaś Maryjo, Wierzę w Boga i Chwała Ojcu ...) oraz poprzez:

- uczestnictwo w pielgrzymce do Ziemi Świętej
- uczestnictwo w pielgrzymce do bazylik Rzymu
- udział w nabożeństwie, adoracji w Kościołach Jubileuszowych (np. bazylika w Rybniku, w Pszowie, kościół w Turzy Śl.)
- uczestnictwo w adoracji Najświętszego Sakramentu w dowolnym kościele w czasie nie krótszym niż 30 minut
- w dowolnym miejscu – jeżeli nie szcędzisz czasu na odwiedziny braci będących w potrzebie lub zmagających się z trudnościami a więc chorych, niepełnosprawnych, więźniów, osoby samotne w podeszłym wieku.

Jubileuszowy odpust zupełny można uzyskać przez działania wyrażające w sposób bezinteresowny ducha pokuty poprzez:

- powstrzymanie się przez jeden dzień od zbędnej konsumpcji (palenie tytoniu, picie alkoholu itp.)
- poświęcenie znacznej części wolnego czasu na działalność służącą wspólnocie
- inne podobne formy osobistej ofiary.

Kończąc należy podkreślić, iż odpust nie jest automatycznym lub magicznym umorzeniem kary ale jest prawdziwym oczyszczeniem człowieka z ran będących skutkiem grzechu. Jest uwolnieniem od tego wszystkiego co nie pozwala człowiekowi na pełną wspólnotę z Bogiem.

Opracował B.B.

ZAPRASZAMY NA KONCERT

12 czerwca o godz. 19.00 zapraszamy do naszego kościoła na koncert muzyki poważnej.

Wykonawcy:

Maria Zientek - sopran

Beata Warykiewicz-Siwy - skrzypce

Elżbieta Włosek - organy

W programie koncertu:

- J.S. Bach - **Tocatta, Fuga d-moll** (organy)
- J.S. Bach - **Aria z Magnificau "Quia respexit"** (sopran, skrzypce, organy)
- L. Cherubini - **Ave Maria** (sopran, organy)
- J.S. Bach, Ch. Gounod - **Ave Maria** (sopran, organy)
- J.S. Bach - **Sonata c-moll cz. I i IV** (skrzypce, organy)
- J.S. Bach - **Aria z Pasji św. Jana "Ich folge dir"** (sopran, skrzypce, organy)
- J.S. Bach - **Adagio z sonaty g-moll** (skrzypce solo)
- L. Różycki - **Aria Lukrecji z opery "Beatrice Cenci"** (sopran, organy)
- Ch. Widor - **Tocatta z V Symfonii** (organy)

MOJA PODRÓŻ DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

Część VI: Jordan – "ruchome" miejsce święte

Kiedy Jezus był już dojrzałym mężczyzną, w wieku około 30 lat [Łk 3/23], wyszedł ze swego rodzinnego miasta Nazaretu w Galilei i udał się do Betanii (Betabary) położonej nad Jordanem na Pustyni Judzkiej (środkowa część Izraela na wysokości Jerozolimy). "W owym czasie wystąpił Jan Chrzciciel i głosił na Pustyni Judzkiej te słowa: Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie" [Mt 3/1-2]. Obchodził więc całą okolicę nad Jordanem i głosił chrzest nawrócenia dla odpuszczenia grzechów" [Łk 3/3]. "Ciągnęły do niego Jerozolima oraz cała Judea i cała okolica nad Jordanem. Przyjmowano od niego chrzest w rzece Jordan, wyznając przy tym swe grzechy" [Mt 3/5-6]. "W owym czasie przyszedł Jezus z Nazaretu w Galilei i przyjął chrzest w Jordanie" [Mk 1/9]. "Działo się to w Betanii, po drugiej stronie Jordanu (...)" [J 1/28].

Rzeka Jordan jest jednym z kolejnych "świętych miejsc" w geografii Izraela. Jest "świętym miejscem", ponieważ wielokrotnie nad tą rzeką Pan Bóg objawiał swoją chwałę. W pobliżu Jerycha, wody Jordanu rozstąpiły się, aby naród izraelski powracający z niewoli egipskiej po 40 latach tułaczki na pustyni, mógł wreszcie pod wodzą Jozuego wkroczyć suchą nogą do Obiecanej Ziemi Kanaan [Joz 3/14-17]. Nad Jordanem miało miejsce cudowne wniebowzięcie proroka Eliasza na wozie ognistym [2Krl 2/1-18]. W wodach Jordanu doznał uzdrowienia z trądu wódz syryjski Naaman, któremu prorok Elizeusz polecił zanurzyć się 7 razy w rzece [2Krl 5/1-14]. W rzece Jordan Jan udzielał chrztu na znak oczyszczenia tym, którzy wyznawali swe grzechy i pragnęli zmienić swoje życie. Jezus również przyszedł, aby się ochrzcić. Choć był bez grzechu, to jednak utożsamił się z ludzką grzeszną naturą i dał przykład do naśladowania, by każdy człowiek przyjmował chrzest oczyszczenia. Kiedy przyjął chrzest od Jana, Bóg znów objawił swoją chwałę. "Gdy Jezus został ochrzczony, natychmiast wyszedł z wody. A oto otworzyły Mu się niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębicę i przychodzącego do Niego. A głos z nieba mówił – a ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie" [Mt 3/16-17].

I dzisiaj pielgrzymi nad Jordanem przyjmują chrzest, albo odnawiają przyrzeczenia chrztu. Trudno się oprzeć, żeby nie dotknąć tej wody, która jest symbolem oczyszczenia z grzechów i uświęcenia osobą Jezusa Chrystusa.

rzeka, która spada

Jordan bierze swój początek z trzech źródeł bijących na zboczach Góry Hermon (położonej na północy kraju), których wody spływają do dawnego Jeziora Hule. Wypływając z Jeziora Hule (obecnie częściowo osuszonego) Jordan płynie wartkim i spienionym nurtem w kierunku Jeziora Galilejskiego. Około 3 km przed ujściem do jeziora, bieg rzeki powolnie, ale prawdopodobnie ten pierwszy, szybki odcinek Jordanu nadał rzece nazwę. Pochodzi ona od hebrajskiego czasownika JARAD – "spadać", ponieważ Jordan na odcinku od Jeziora Hule do Galilejskiego, wynoszącym 16 km, spada z wysokości +2m (nad poziomem morza) do -212m (poniżej poziomu morza). Niektórzy uczeni twierdzą, że nazwa rzeki pochodzi od rosnących na jej brzegach krzewów oleandrowych i należy ją tłumaczyć jako "rzekę wśród oleandrów". Jordan powszechnie nazywany jest również po arabsku "dużym korytem".

Po zasileniu Jeziora Galilejskiego, Jordan wpływa w głęboką Dolinę Jordanu będącą najgłębszą depresją na ziemi. Północną część doliny stanowią żyzne pokłady gleby, które w kierunku południowym stopniowo przechodzą w szczyt pustyni, łączącą się z Pustynią Judzką. Rzeka tworzy tu liczne pętle i zakosy, i często w porze deszczowej zmienia swój bieg, tak, że w miękkim dnie doliny wyrzeźbiła wysokie pagórki. Kiedy jechaliśmy wzdłuż doliny, drogą położoną na wysokim, skalistym i twardym tarasie, rozciągał się przed nami niespotykany widok: "morze" piaszczysto-skalistych pagórków wyrzeźbionych przez Jordan, które ciągną się, aż do pasa zieleni rosnącej nad rzeką. Rzeka płynie tu bardzo powoli i kończy swój bieg w Morzu Martwym, którego powierzchnia położona jest na głębokości ok. -400 m pod poziomem Morza Śródziemnego.

Jordan już od czasów biblijnych odgrywał rolę granicy między Ziemią Obiecaną, a wrogimi ludami. Dziś, na większej swojej długości stanowi granicę pomiędzy Jordanią, a Izraelem i ziemiami okupowanymi przez Izrael.

Góra Hermon

Ponieważ rzeka Jordan jest takim "ruchomym" miejscem świętym, żeby poznać i zrozumieć jej znaczenie dla narodu izraelskiego, trzeba przyjrzeć się jej biegowi od źródeł, aż do ujścia do Morza Słonego (Martwego). Jak już wspomniałam rzeka bierze swój początek u podnóża Góry Hermon, która kilkakrotnie wymieniana jest na kartach Pisma Świętego. Hermon jest najwyższym pasmem południowym gór Antylibanu i zwieńczony jest trzema szczytami. Najwyższy ma wysokość 2800 m., najniższy 2224 m n.p.m. i jako jedyny jest widoczny ze strony wzgórz Golan i Doliny Jordanu. Choć Izrael kojarzy się nam z krajem gorącego klimatu, to jednak najbardziej wysunięte na północ tereny Izraela - szczyty Hermonu, pokryte są śniegiem. Na jednym ze zboczy Hermonu zbudowano wyciągi krzesełkowe, a pobliska miejscowość Metulla, w porze zimowej stanowi ośrodek sportów zimowych. Najwyższy szczyt Hermonu nie jest dostępny dla turystów i pielgrzymów, gdyż zbiegają się na nim granice trzech krajów żyjących w nieprzyjaźni: Izraela, Libanu i Syrii. U podnóża Hermonu mogliśmy jeszcze zobaczyć i wejść do okopów czy bunkra, stanowiących pozostałość po wojnie Izraela z Syrią. Pobliskie

miejsowości są bardzo skutecznie oszańcowane zasiekami z drutu kolczastego, które z ukrytymi karabinami maszynowymi mają bronić przed napastnikami z Libanu czy Syrii. Wszędzie widać patrole wojskowe, żołnierzy na przepustkach, ale z karabinami, wojskowe pojazdy. Nawet wycieczka szkolnych dzieci jest eskortowana przez cywila z karabinem. Sporo też jest terenów otoczonych drutem kolczastym z napisami "Uwaga – miny". Piękno Bożego stworzenia kontrastuje tu z przerażającymi skutkami ludzkiej nienawiści.

Kiedy staliśmy u podnóża Hermonu patrzyliśmy z zachwytem na jego potęgę i majestat. W Piśmie Świętym góra ta opiewana jest jako symbol piękna i urodzaju. "Ty stworzyłeś północ i południe. Tabor i Hermon wykrzykują radośnie na cześć Twego imienia" [Ps 89/13], "Jak rosa Hermonu, która spada na górę Syjon: bo tam udziela Pan błogosławieństwa, życia na wieki [Ps 133/3], "Z Libanu przyjdź, obłubienico (...) zstąp z szczytu Amony, z wierzchołka Seniru i Hermonu. (...) Oczarowałaś me serce, siostrze ma, obłubienico [PnP 4/8-9], "Tyrze, tyś powiedział: Jestem okrętem o doskonałej piękności (...) Z cyprysów Hermonu pobudowano wszystkie twoje krawędzie" [Ez 27/3-5]. Właśnie u stóp tak pięknej góry rozpoczyna swój bieg największa i najważniejsza rzeka Izraela - Jordan.

podsumowanie

Ziemia Święta nazywana często bywa Piątą Ewangelią, ponieważ jej geografia i historia wspaniale pokazują i objawiają charakter Pana Boga, Jego mądrość, Jego wolę względem człowieka. Pokazują też jakie mogą być skutki życia w grzechu i odejścia człowieka od swego Stwórcy. Kiedy podróżowaliśmy po Ziemi Świętej i rozważaliśmy wiele fragmentów Biblii, odkrywaliśmy, że w historii narodu wybranego było wielu ludzi, którzy dobrze zaczęli swe życie z Bogiem, ale je źle kończyli. Zaczynali w bojaźni i wierności Bogu, a Pan im błogosławił – wygrwali wojny, jak Saul [1Sm 9/1-12,25], mieli mądrość i bogactwo, jak król Salomon [1Krl 2/12-10/29], byli narodem podziwianym i szanowanym przez często silniejszych sąsiadów [Ps 105]. Ale nie wytrwali przy Bogu, dali się uwieść pokusom szatana, oddali się bałwochwalstwu (czczeniu obcych bożków) i wielu obrzydliwym grzechom, i umarli w poniżeniu. Saul - [1Sm 13/1-31/13], Salomon - [1Krl 11/1-43], cały naród izraelski - [Dn 3/26-38].

Rzeka Jordan przypomina właśnie takie postacie, które dobrze zaczynają, ale źle kończą. Jordan bierze swój początek u podnóża przepięknej Góry Hermon. U swoich źródeł obrośnięty jest obfitą i urozmaiconą roślinnością, która nawet w porze letniej jest zawsze świeża i soczysta. Jego bieg jest wartki i zdecydowany. Zasila swymi wodami największy zbiornik wody słodkiej w Izraelu – Jezioro Galilejskie, obfite w wiele gatunków ryb. Ale wypływając z Jeziora Galilejskiego Jordan zmienia się. Płynie leniwie, jest zamulony, choć ma jeszcze wzdłuż brzegów sporo zieleni. Stopniowo jednak wpływa na tereny pustynne, suche, jałowe, puste (skromna roślinność, mało gatunków zwierząt, brak osad ludzi), wreszcie kończy swój bieg wpadając do Morza Martwego (Słonego). Nazwa tego morza określa jego najważniejszą cechę - brak jakiegokolwiek życia, gdyż ze względu na wysokie zasolenie, nie istnieją tam żadne formy życia, nawet bakterii. Jordan kończy więc swój bieg w "Morzu Śmierci" - Morzu Martwym.

Dla nas, dla Ciebie, dla mnie, niech będzie to przestroga, że nie wystarczy dobrze zacząć swego życia, jak Saul, Salomon, czy rzeka Jordan. Trzeba wytrwać w wierności Bogu do końca swego ziemskiego życia aby bez lęku rozpocząć nowe życie w wieczności. Nie wystarczą pierwsze sakramenty, do których doprowadzili nas rodzice – Chrzest, I Komunia, Bierzmowanie, jeśli w dorosłym życiu zlekceważymy Boga i oddamy się grzechowi (cudzołóstwo, oszustwo, chciwość, pijaństwo, pycha, zazdrość, homoseksualizm itd.) – pomrzemy na wieki.

Małgorzata

Pieśń o Bernadecie (76)

W szkole siostr zakonnych w Nevres wyróżnia się grupa dziewcząt uległych, zgola poddanych mądrej i energicznej Jeanne Abbadie. Przyszła ona dziś do klasy jako pierwsza. Gdy gromada zebrała się wokół niej, Abbadie mrugając oczami, oznajmia coś niezwykłego. "Gdybyście wiedziały, moje drogie, co się wczoraj wydarzyło zdziwiłybyście się bardzo. Ja wam jednak nie mogę na ten temat nic powiedzieć..."

"Dlaczego każeś nam nabrać wody w usta? - mówi Catherin Mangot - Idź przecież o Bernadetę Soubirous!"

"Cóż ciekawego mogłoby się jeszcze wokół Soubirous wydarzyć?"- ciągnie Catherine za język.

Jeanne Abbadie napina ciekawość koleżanek do zmęczenia. "Dałam słowo Bernadecie - jednak nie przysięgałam!"

"Skoro nie przysięgałaś..." - Dała jej Courreges coś do zrozumienia.

Abbadie obniżyła głos: "Bernadeta widziała wczoraj w pieczarze w Massabielle piękną młodą damę, ubraną całkiem na biało i przepasaną niebieskim paskiem. Na jej bosych nogach widniały dwie złote róże. Byłyśmy po chrust-Marie' Soubirous i ja. W drodze powrotnej spostrzegłyśmy kłęzącą nad strumieniem Bernadetę, która wyglądała bardzo dziwnie i wcale nas nie zauważyła".

"Złote róże na nogach? Coś takiego... Któż to może być ta młoda Pani?"

"Wygląda na to, że cię Bernadeta wykiwała" - odezwała się Catherine Mangot, czerwonołosa siostra sekretarza miasta.

"Ależ, Bernadeta jest za głupia, by kłamać i zmyślać - powiedziała po namyśle Abbadie - Będziemy się musiały sprawie tej dobrze przyjrzeć!"

Dziewczęta zgodne były raczej odnośnie do wypowiedzianej tu opinii, że sprawa ma posmak sensacji. Postanowiły więc udać się razem do Massabielle i tam ową urocą,, nadzwyczajną - młodą Panią "na bosaka"- wykryć.

"Bernadeta będzie jednak musiała pójść z nami- mówi Jeanne Abbadie - bo inaczej dama może się nie pojawić!"

Gdy siostry Bernadeta i Marie przekroczyły próg klasy otoczone zostały przez grupę zwolenniczek Jeanne. "Hallo! Cóż więc jest z tą młodą Panią. Gdzie ona stała? Poruszała się?"

Bernadeta szukała oczu Abadie. "Och! Dlaczego zdradziłaś Abadie?"

Jednak jak od początku, Bernadeta pozostaje nadal pod naciskiem dwoistości odczuć w tej sprawie. Chciałaby mieć tę Panią wyłącznie dla siebie teraz i zawsze. Lecz jednocześnie rada by była wykrzyczeć tajemnicę tę przed każdym kogo zna, chciałaby wszystkich ludzi przyprowadzić tu na to miejsce, przed Jej oblicze, aby mogli się oni rozkoszować Jej widokiem jak ona sama. To drugie pragnienie zdaje się być silniejsze od pierwszego.

"Zdradziłam, owszem - odparowuje Abadie - dlatego, że to ważna sprawa. My chcemy wszystkie iść do Massabielle, by widzieć tę Panią!"

"Maman nie życzy sobie, nie chce po prostu, by Bernadeta, choćby tylko raz jeszcze, poszła do Massabielle - wtrąciła bojaźliwie Marie - Biła nas, a papa był strasznie zły i powiedział: <Skoro Bernadetta widuje damy, to niech powędruje z Cyganami.>".

Abadie postawiła sprawę ostro: "Pójdiesz jednak z nami do Massabielle, nieprawdaż Bernadeto?!" Bernadeta opuściła głowę i nie odpowiedziała.

"Czy pani ta mówiła jeszcze coś do ciebie?" - pyta Catherin Mangot.

"Mówić nie, nie mówiła. Nie przemówiła ani jednym słowem... Ale ona jest pięknem nad całym pięknem jakie tylko na świecie istnieje".

"Skoro jest taka piękna - mówi Madelein Hillot powątpiewająco - to można przypuszczać, że nie jest kimś dobrym?"

"To też sobie pomyślałam dzisiejszej nocy - wyjaśnia widząca wszystko dokoła Abadie - Może być, że pani ta przychodzi od <Złego>. Dlatego, myślę sobie, że my wszystkie udamy się w niedzielę po wielkim nabożeństwie do Massabielle. Weźmiemy z sobą buteleczkę napełnioną wodą święconą zaczerpniętą w kościele. I gdy Pani pojawi się w grocie, Bernadeta pokropi ją wodą święconą z butelki mówiąc następujące słowa: <Czy Pani jest od Boga. Jeśli tak to prosimy przystąpić bliżej. Natomiast, gdy Pani jest od Diabła, to niechaj Pani stąd znikna>. To robi się tak." - poinstruowała Bernadetę pokazowo.

"A może Pani ta nie jest ani od Boga, ani od Diabła, a jest zwykłą dziewczyną z krwi i kości" - mówi Annette Courriges.

"Ach, ona jest całkiem prawdziwa" - podkreśla Bernadeta z głębokim bólem.

"O! To mamy cały kaczy staw razem, na miejscu" - zabrzmiał głos nauczycielki, która niepostrzeżenie przekroczyła próg klasy szkolnej - I wszystkie słuchają mądrości wysoko uczonyj Bernadety".

Ciocia Sajou ma dobre serce! Przeraziłszy krzyk Soubiros niedawno wystraszył ją okropnie. Skoro Casterot zdecydowała się pójść do Soubiros - rozważa Sajou - sytuacja musi tam już być bardzo niedobra.

Pani Sajou ma okazałą spizarnię. Otwiera ją z westchnieniem niby dla własnego użytku. Na litość Boską - odcina z wielkiej bryły maska skraweczek mały, a z wiszącego platu słoniny niewiele więcej. Ponieważ bodziec rozkoszy tkwi nie tylko w świadczeniu dobrych uczynków, ale również w przewycięzaniu własnego skąpstwa, kładzie jeszcze 6 wąskich krążków dobrej wiejskiej kielbasy na talerz - każdemu po jednym. Z tymi darami w ręku puka do ciężkich drzwi w Cachot. Soubiros, która stała przy palenisku, wypuściła warzechę z rąk-prosto do wodzianki prawie co przystawionej.

I już pojawia się nowy podarunek w Cachot. Croisine Bouhouhorts miała odwiedziły. Przyszła stara znajoma gospodyni, ciocia - prawdę mówiąc - która odwiedza rodzinę Bouhouhorts każdego roku o tym czasie z podarunkiem karnawałowym. Tym razem podarunek stanowią dwa tuziny jajek: "Musicie mi zrobić tę wielką radość - kochana sąsiadko - i przyjąć te jajka. Przecie uratowałyście memu maleńkiemu życie dzisiaj...". Podczas gdy Louise wyciera ręce i z wyrazami podziękii przyjmuje kosz jajek przelotem myśli, że z tych oto jajek z dodatkiem tego masła mogłaby upiec wspaniały omlet naszpikowany jeszcze słoniną. Oczywiście jej się z dzikiego pożądanja jedzenia. "Wreszcie można będzie zjeść coś przyzwoitego. Kto wie czy dzieciom moim te zdrożności o pięknych damach nie przysły do głowy z głodu., bo od tygodni już nigdy nie były syte" - myśli Louise.

Jednak правило skupionych przypadków zakłada, obok krótkotrwałych polepszeń losu, trwała poprawa. I tak się tu rzeczywiście stało. Zwiastunem tej odmiany była osoba Louisa Bouriette. Pracował on czasowo u poczmistrza pana Cazenave jako posłaniec i listonosz. Casenave posyła go do Soubiros z oznajmieniem, że posada dozorczy konia i pomocnika woźnicy jest dlań wolna.

Pan domu stoi głęboko zamyślony w poczuciu utajonej godności, rozważając wszelkie "za" i "przeciw" tej naglej i niespodziewanej propozycji. Wreszcie mówi nie bez poczucia dumy i zarozumiałości: "Będę na posadzie od jutra rana". Jakaś rozkosz ogarnia Soubiros, co uwydatnia się dziwnie w mlaskaniu językiem. Pan domu ogłasza chępliwie, co następuje: "Nasi krewni i przyjaciele, którzy zawałają nas podarunkami, niech czują się zaproszeni na uroczysty obiad dziś wieczorem. Przygotowuje się soczysty omlet. Jak znam moją rodzinę...". Tu następuje zbiorowy protest. Także Louise byłaby najchętniej również zaprotestowała. "Ten lekkoduch zaoferował wszystkie jajka. Starczyłoby tego dla całej rodziny na trzy dni". Pani Soubiros jest zbyt słabą istotą, by oprzeć się słabościom jej męża. Gdy przy ledwie dostrzegalnym uśmiechu szczęścia z minuty na minutę potrafi on zstrząsnąć z siebie jak pies krople deszczu, gdy tak stoi w zapraszającym geście jako gospodarz i wielki pan - podoba jej się. Louise potwierdza zaproszenie.

Osoby dorosłe zajmują miejsca za stołem jak to tylko możliwe. Zglądniają dzieci siadają w ścisłości na wąskiej ławce w niszy pomiędzy kominem a oknem. Matka nie pozwala wziąć sobie samej i podać dzieciom przed gośćmi części omletów, zupy i kielbasy na chleb. Ciocia Sajou przyniosła wszystkim po szklance dobrego ciemnego wina. Było to prawdziwe przyjęcie karnawałowe. W Pirenejach istnieje zwyczaj odmawiania przez kobiety jeszcze jeden raz - po wieczery - różańca na znak pobożnie zakończzonego dnia. Soubiros na przewodniczkę modlitwy bezwiednie jakby wyznaczyła swą starszą córkę. Bernadeta posłusznie wyciąga swój mały różaniec i trzyma go tym samym gestem w wyciągniętej naprzód ręce jak czyniła to w Massabielle przeciw pięknej Pani. Bezdźwięcznie prawie zaczyna pierwsze "Zdrowaś...". Towarzyszyło jej równie bezdźwięczne szemranie niewieścich głosów. Na zakończenie modlitwy różańcowej Soubiros dodaje: "Mario bez zmyzu grzechu pierworodnego począł mój się za nami". Przy słowach tych Bernadeta zaczyna się chwiać i musi się oprzeć o drzwi, by nie upaść. Twarz jej nabiera barwy kredowo-białej, podobnie jak dziś na brzegu strumienia, co widziały przecież Jeanne, Abadie i Marie. "Bernadeta traci przytomność" - krzyczy Croisine Bouhouhorts. "Jest ci źle Bernadeto?" - woła ciocia Sajou. "O nie, o nie, nie jest mi źle...to nic". To zasłabnięcie Bernadety spowodowało, że przerażona matka wygadała się mimo woli za co przed kilkoma godzinami biła swe córki kijem do trzepania pościeli.

"Och, ta Bernadeta ... To wszystko przyszło stąd, że widziała dzisiaj precudną Panią, całą w białej, tam przy Massabielle...".

"Milcz - przerywa jej Soubiros - Bernadeta ma coś z sercem. Daliśmy ją przebadac u pana doktora Dozous. Ona nie znosi dymu z drewna. Potrzebna nam będzie nowa rura wyciągowa do pieca..."

Koło starego lutego zamyka się. Koncert nocny rodziny Soubiros pod energiczną batutą jej ojca przenika zadymione wnętrze Cachot. To domowe ognisko pozwala i ognistym obrazkom i cienistym wzorom tańczyć po ścianach. Dzisiaj jednak - inaczej niż zwykle - nie widać w tych malowidłach cienia i ognia żadnych twarzy i innych form.

Cóż się z nią stało? Tego nie wie nikt. Lecz stało się coś bardzo ważnego, skrajnego i brzemiennego w skutki. To jest pewne. Z góry i ze wszystkich stron naciska na nią poczucie konieczności spełnienia nieuniknionego obowiązku. By się od tego nacisku wyzwolić skierowuje Bernadeta całą siłę swej wyobraźni na Panią z Massabielle. Zwiera z pełną mocą powieki, by sobie tę wspaniałość na nowo uprzytomnić z najmniejszymi szczegółami. Ta biel sukni, owa niespotykana niebieskość paska, ten matowy połysk szyi, te pukle włosów wyglądające spod wspaniałego welonu. Jasny, przyjazny uśmiech, niewymowna łatwość porozumienia i owa bezkrwistość woskowego odcienia bosych nóg ze złotymi różami.

Wreszcie zmógł ją sen, lecz na krótko tylko, na kilka minut. Gdy dochodzi do siebie, wizje znikają. Także i Pani znikła z jej oczu. Wydawała się ona dać Bernadecie do zrozumienia, że zbudowana jest z innej materii jak ta we śnie.

Dochodziła już dwunasta, gdy Marie obudziła się gwałtownie ze snu pod wpływem dotknięcia ręką mokrego miejsca na wezłowniu Bernadety. "Maman, maman" - wyszeptęła - Bernadeta płacze!" Louise Soubiros wsuwa rękę pod koc, dotyka twarzy dziewczyny. "Masz trudności z oddechem moja mała?" - pyta po cichu. Bernadeta zaciska pięści

na oczach i potrząsa głową przecząco. "No, chodź, wstań pogawędzimy troszeczkę". Dorzuca nieco chrustu i trzy grubsze kawałki drewna na ogień. Potem przysuwa krzesło bliżej płomienia. Bernadeta klęka przed nią i tuli głowę do jej łona. Soubirous długo gładzi bez słowa jej włosy. Potem skłania się bliżej ku niej.

"Boisz się moje dziecko?" Bernadeta potrząsa głową przecząco bardzo stanowczo. "Obawiasz się twojej Pani z Massabielle?" Bernadeta reaguje podobnie zdecydowanie. "A więc widzisz, że to wszystko sny, marzenia". Bernadeta zwraca swą moką od łez twarz ku matce i jeszcze mocniej zaprzecza ruchami głowy. Soubirous odczuwa ogromny ból serca z powodu swej córki. "Moja biedna mała, znam to. Ja też byłam kiedyś młoda. Dziewczęta w Twoim wieku widzą czasem rzeczy, których nie ma. To przechodzi, zapomnij o tym! Jesteś już dorosła i zaczęłaś być kobietą. Być może za rok, za dwa znajdziesz męża i będziesz miała dzieci jak ja...."

Bernadeta trzymała głowę jakoś tajemniczo, nie zdradzając niczego więcej. Soubirous jest jednak mocno zdecydowana, prócz mądrych słów troski, udać się jutro do konfesjonału, by uzyskać, usłyszeć sąd z ust ojca Pomiana lub Pere Sempetsa w związku z historią Pani z Massabielle.

Cdn

Tłumaczył Alfred Mura

Dar odpustu

1. Odpust można zrozumieć w świetle wiary w osobę i dzieło Jezusa Chrystusa. Przyszedł On na świat dla naszego Zbawienia: by nauczyć nas żyć w tym życiu zgodnie z wolą Boga i aby dać nam, poprzez swą śmierć i Zmartwychwstanie, życie wieczne, to znaczy pełnię szczęścia w Bogu, prawdziwym celu i pełni życia ludzkiego.
2. Jezus nauczył nas, że u kresu naszego życia będziemy musieli zdać sprawę z naszych uczynków, albowiem zostaliśmy stworzeni jako istoty obdarzone wolnością i odpowiedzialnością. Odbędzie się sąd przed Bogiem, który jest zarazem Ojcem bogatym w miłosierdzie i sędzią sprawiedliwym.
3. Popelnione grzechy - zwłaszcza te najcięższe - obrażają Boga, a jednocześnie szkodzą temu, kto się ich dopuścił i nie są bez konsekwencji dla całej wspólnoty. Wystarczy pomyśleć o grzechach, które są dzisiaj najczęstsze: zabójstwo, aborcja, wojny, porzucenie rodziny, bogacenie się na narkotykach, oszustwa, które doprowadzają wielu do ruiny i uniemożliwiają rozwój. Wydać się może, że na świecie zło zatrumfowało nad dobrem. Tak wiele jest na świecie niesprawiedliwości i cierpienia, iż ktoś mógłby pomyśleć, że Bóg jest bezsilny wobec zła, a niesprawiedliwość bierze górę nad sprawiedliwością.
4. Tak jednak nie jest. Pod koniec życia wybija godzina Boga. Przypomina nam o tym przypowieść o Łazarzu, ubogim pod drzwiami bogatego, który miał wszystko i nie dbał o niego. Umarli obaj: Łazarz przyjęty został do chwały Bożej, bogacz zaś musiał cierpieć męki (Łk 16,19). Bóg wymierzy sprawiedliwość. Kto dobrze czyni, będzie błogosławiony i cieszyć się będzie wieczną radością w niebie. Kto źle postępował a nie wyraził skruchy, na zawsze pozostanie przy swym wyborze odrzucenia Boga, a zatem w radykalnej frustracji i goryczy bez końca, w położeniu najwyższej nielaski, które określamy budzącym przerażeniem słowem "piekło".
5. Bóg przebacza winę grzechu za pośrednictwem Kościoła w sakramencie pokuty, sakramencie miłosiernej miłości Boga Ojca i Odkupiciela naszego Jezusa Chrystusa.
6. Szkoła wyrządzona przez grzech wymaga jednak zadośćuczynienia w miarę możliwości. Pokuta zadana spowiadającemu się w sakramencie przebaczenia jest formą zadośćuczynienia. W dawnych wiekach pokuta była publiczna i do tego stopnia surowa, że z biegiem lat Kościół postanowił zadawać ją w postaciach mniej uciążliwych. Tak właśnie narodziły się odpusty.
7. Tylko Bóg może dokładnie ocenić dobro bądź zło, jakie popelniliśmy w życiu. Tylko On zna całą prawdę o życiu człowieka. To On, na sądzie u kresu naszego życia, powie nam, czy mamy się jeszcze poddać oczyszczeniu, by móc wejść w świętość do pełni radości w Bogu. Oczyszczenie to dokonuje się - w formie bardzo tajemniczej - w "czyszceniu".
8. Na sąd Boży nie stawiamy się sami. Jesteśmy członkami Kościoła, mistycznego Ciała Chrystusa. Kościół zaś, którego misją jest nasze Zbawienie, korzysta z wszystkich dobrodziejstw, jakimi Pan go obdarzył, ażeby udzielać przebaczenia i odpuszczać winy za grzechy. Przy okazji Jubileuszu udziela on wielkodusznie skarbów Bożego miłosierdzia każdemu, kto z wiarą prosi o dar przebaczenia i odpuszczenie winy, na jaką zasłużył.
9. Kościół ufa całkowicie, że Bóg udziela chrześcijanom odpustu, który skraca bądź uchyla oczyszczenie za grzechy, kiedy wraz z całym Kościołem, za sprawą zasług Chrystusa, Matki Bożej i wszystkich świętych, błagają pokornie o ten dar miłosierdzia. Kościół przypomina obietnicę, jaką Chrystus dał Piotrowi: "cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie" (Mt 16,19). Do uzyskania odpustu zupełnego, czyli całkowitego wymazania, oczyszczenia, konieczne jest całkowite zerwanie z grzechem, nawet lekkim. Odpust nie będzie zupełny, jeśli zerwanie to nie będzie całkowite.
10. Od wiernego, który pragnie uzyskać dar odpustu Kościół żąda spełnienia kilku uczynków, w których da on wyraz swej wiary w odkupienie, w miłosierdzie Boże, w Kościół, w sakramenty, w życie wieczne. Wymagane uczynki, jeśli nie są podyktowane wiarą, nie przyniosą owoców duchowych ani żadnego odpustu.
11. Ustanowione przez Kościół działania - warunki - związane z prośbą o dar odpustu i otrzymania go są zasadniczo następujące
 - a. **pielgrzymka** do któregoś z miejsc świętych wyznaczonych przez biskupów: bazylik, katakumb, katedr, sanktuariów, kościołów... Pielgrzymka jest znakiem woli nawrócenia, pokuty, doskonalenia się w życiu chrześcijańskim i nadziei na życie wieczne. Jest pamiątką i symbolem naszej kondycji pielgrzymów na tej ziemi, zmierzających do Królestwa niebieskiego.
 - b. **nawrócenie** - przebaczenie win, które mamy znieść dla oczyszczenia się z grzechów, zakłada przebaczenie tychże grzechów w spowiedzi. Pociąga ono za sobą skruchę, pokutę, postanowienie, by nie grzeszyć więcej oraz wolę zadośćuczynienia za szkody, jakie swoimi grzechami wyrządziliśmy sobie i innym.
 - c. **uczestnictwo w Eucharystii**, przyjmując Komunię św. Ciała Pańskiego to, co umacnia wspólnotę Kościelną, uobecnia tajemnicę odkupienia i czyni z nas uczestników posłannictwa Chrystusa w świecie. Chrześcijanin musi odnowić zobowiązanie do uczestnictwa w Eucharystii w każdą niedzielę.
 - d. **uczynek miłosierdzia** wobec bliźniego (sowita jałmużna, odwiedzenie chorych czy więźniów...), jako wyraz cnoty miłosierdzia, która wyróżnia chrześcijan, bądź **wyrzeczenie się** (w picu, w jedzeniu, w paleniu, w korzystaniu z telewizora...), jako wyraz wolności chrześcijanina od dóbr materialnych, które któregoś dnia będziemy musieli zostawić oraz trzeźwego stylu życia.
 - e. należy również **modlić się w intencjach Ojca Świętego i za potrzeby Kościoła**.

12. Również cierpienie, które przynosi życie, ofiarowane z wiarą i miłością do Pana, są sposobem zadośćuczynienia grzechów własnych i grzechów świata. Połączone z nieskończoną zasługą śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa, życia Matki Najświętszej, męczenników i świętych, przyczyniają się do powstania tego, co można by nazwać

“skarbem” zasług dla Zbawienia ludzi.

13. Kościół ma niezachwianą wiarę, że prosząc w ten sposób, wierny otrzymuje dar odpustu, to znaczy zmniejszenie bądź uchylenie win, którą po śmierci miałby odpokutować dla pełnego oczyszczenia się z popełnionych grzechów. Prośzenie Boga o “przeniesienie” odpustu na nieżyjących już wiernych jest oznaką wielkiej miłości.

Francisco Jose' Cox (“Dziennik Pielgrzyma” nr 4)

Po naszymu czyli po śląsku

			▼		
1					
2					
3					
4					
5					
6					
7					
8					
9					
10					
11					

Hasła krzyżówki:

1. mały chłopak
2. zielona na łące
3. magiel, maglownia
4. kasza
5. prosię, świnka
6. zajęc
7. duża klatka
8. prusak, wancka
9. krawat
10. warta, straż
11. worek

Odgadnięte wyrazy należy wpisać w gwarze śląskiej. Litery czytane w kolumnie zaznaczonej strzałką dadzą rozwiązanie. Kartki z prawidłowymi rozwiązaniami wezmą udział w losowaniu nagrody książkowej. Kartki prosimy wrzucać do redakcyjnej skrzynki z tyłu kościoła (z napisem “Serce Ewangelii”). Życzymy dobrej zabawy!

Rozwiązanie poprzedniej krzyżówki

Hasłem do odgadnięcia była “Wielkanoc”. Nagrodę książkową - przewodnik turystyczny “Spacerkiem po Rybniku i oOkolicy” - wylosowała **Bogusława Szpyrka** z ul. Armii Ludowej 54. Gratulujemy! Nagrodę można odebrać w zakrystii.

A.K.

ZAPROSZENIE

Parafialny Oddział Akcji Katolickiej (POAK) zaprasza do udziału w:

Pielgrzymce Akcji Katolickiej na Jasną Górę w dniu 17 czerwca br.

Wyjazd autobusem nastąpi w sobotę 17 czerwca o godz. 7.00 spod kościoła. Powrót planuje się na godz. 19.00. Koszt uczestnictwa wynosi 14 zł na osobę. Prosimy o zapisywanie się w zakrystii do dnia 11 czerwca.

Program pielgrzymki:

11.00 – powitanie,

11.30 – konferencja,

12.15 – Msza Święta,

13.15 – czas na posiłek,

14.15 – droga krzyżowa,

15.15 – nieszpory,

16.00 – zakończenie.

Spotkaniu POAK w klubie "Arka" 15 czerwca (czwartek) o godz. 19.00

W programie spotkania m.in.:

- omówienie materiałów dla Akcji Katolickiej pt.: "Praca ludzka – Czy pracę można uważać za towar?"
- rozpoczęcie cyklu zagadnień poświęconych Katechizmowi Kościoła Katolickiego.

"Serce Ewangelii" miesięcznik parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rybniku- Boguszowicach + Redaguje:

zespół parafian + **Redaktor prowadzący:** Krystian Dziurok, ul. Małachowskiego 60, tel. 42-20-256 + **Adres redakcji:** probostwo parafii NSPJ, ul. Małachowskiego 18, 44-251 Rybnik-Boguszowice, tel. 42-20-322 + **Internet:** www.nspj-boguszowice.katowice.opoka.org.pl + **Nakład:** 1.400 egz.
